Przegląd Kościelny

Nr. 11. Poznań, 15 Września 1881. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

IKONOGRAFIA
N. MARYI PANNY MATKI BOSKIÉJ.

W malarstwie święciła sztuka chrześciańska najwyższe tryumfy. Najłatwiéj ze wszystkich innych gałęzi przyszło jéj przejąć i przelać myśl, ideę chrześciańską, ożywić i uduchownić cielesność, zmysłowości nadać wyraz duchowy i etyczny, oblać powiewem ducha, nieba, anioła. Malarzowi poszczególniéj podało chrześciaństwo całe bogactwo nowych ideałów, prześcignąwszy w nieskończoność cały zakres myśli starożytnego kapłana sztuki. Wszystkie ludzkie stosunki, uczucia uświęciło, opromieniło chrześciaństwo, a tak opromienione podało chrześciańskiemu geniuszowi, by ubrał w idealne formy. Czystsza tu wieje atmosfera, czystsze i jaśniejsze tu ideały, aniżeli w zakresie starożytnéj sztuki i w największym jéj rozkwicie i najśmielszym polocie. Dość porównać tylko chociażby powierzchownie wykopaliska Pompei ze skarbami katakumb, aby uderzyć czołem przed ogromem myśli chrześciańskiéj i przed jéj zwycięztwem, jakie odniosła nad sztuką pogańską. Tu Chrystus Pan, Słowo odwieczne, jako odblask Ojca, obraz jego istoty, pieczęć jego majestatu, piękno w pełni nieskończonéj jest jego ideałem, przedmiotem. Świat sam w sobie, ze wszystkiem swojem pięknem, jest pieśnią Boga bohaterską, jak mówi słusznie Dante, bo jest jego dziełem, bo wielbi jego wszechmoc, — a On przyszedł jeszcze na ziemię, aby twarz jéj odnowić, jak oblubienicę w nowe ubrać ozdoby, nowe wieńce chwały złożyć na skroniach ludzkości. Chociaż na krzyżu rozpięty, robakiem raczéj aniżeli człowiekiem, taki przecież piękny, że Jan św. i Paweł, święci Benedykt, Franciszek z Assyżu, Tomasz z Akwinu, Karól Boromeusz, Katarzyna ze Syeny, Teresa, nie chcą znać innego — mówią, że piękniejszy na krzyżu, aniżeli na Tabor, a w Ukrzyżowanego się wpatrując, nie mogą się nasycić dziwną, niepojętą jego pięknością.

Obok Jezusa stoi Marya, Matka Jego, Matka Boża, dla tego Matka wszystkiéj piękności, nie tylko stworzonéj, lecz i niestworzonéj, bo Matka nie tylko ludzkiéj natury w Jezusie, lecz i Matka Boga, drugiéj Boskiéj Osoby. Musiała dla tego być najpiękniejszą, jak Prorok o Niéj śpiewał: „Wszystkaś piękna, przyjaciółko moja i zmazy nie ma w tobie, oczy twoje jako gołębice.“ Wszystko piękno stworzenia w niéj się zlało, a wedle zapewnienia Ducha św. piękniejsza ona nad słońce, księżyc i gwiazdy, bo pięknością tak przewyższa wszystkie stworzenia, jak godnością swoją. Od wieków przeznaczoną do téj godności widział Jan św. jako Panią słońcem oblaną, z księżycem pod stopami, z koroną z gwiazd splecioną na głowie, symbolami duchowego, Boskiego, najpiękniejszego światła. Wszystkim dla tego wielkim duszom była zawsze najmilszym, najpożądańszym przedmiotem prawdziwéj poezyi. Nawet Göthe powiedział o niéj: „Marya jest ideą i formą zarazem. Bez niéj nie znacie sztuki chrześciańskiéj, ani Dantego, ni Rafaela, ni Albrechta Dürera. Dziewica Marya jest pierwiastkiem miłości i życia, wiecznie niewieściego.“ „W tysiącach obrazów widziałem Cię, Maryo, mówił Novalis, ale żaden mi się tak nie przedstawił, jak Cię widzę w duszy mojéj.“ To widzenie porywało kiedyś Vidę, Sannazara, Cerwantesa, Dantego, Tassę, Petrarkę, Manzoniego, Borghiego, entuzyazmowało dla najświętszéj Pani i niebieskiego jéj uroku.

Największą pochwałę, najświetniejsze uwielbienie niewymownéj piękności téj Pani i Królowéj zamknął Dante w ślicznéj onéj strofie:

Riguarda o mai nella faccia, ch'a Cristo
Piu assomiglia, che a sua chiarezza
Sola ci può disporre a veder Cristo.

Spojrzyj-że na twarz, co Chrystusowi
Najpodobniejsza, bo tylko jéj jasność
Olśnić cię może, byś patrzał w Chrystusa.

Bo piękność i urok Matki Bożéj wszelki ziemski przewyższa urok. Rychło też, od najdawniejszych czasów mistrze pędzla składali jéj swoje hołdy, i porywy ducha i uwielbienia wyrazy nieśli jéj w ofierze. Wśród najróżniejszych typów, jakie nam przekazała sztuka przedchrześciańska, znajdujemy typ kobiety w różnych jéj powołaniach, jako żony, matki i dziewicy; ale obcy jéj zupełnie jest typ matki-dziewicy, wzięty z dogmatu chrześciańskiego. „Święta jak Chrystus, który z niéj wziął naturę naszą, ażeby ją odnowić i podnieść, była niewiastą wedle ducha, jak była Wenus pogańska niewiasta wedle ciała. Cała istota Panny przenajświętszéj odpycha myśl od wszystkiego co ziemskie. Jak kwiat niebieski pływa ona w morzu czystego światła, które jéj piękność odsłaniając, zdaje się ją przytłumiać. Woń cudowna niewinności z niéj tryska i jak szata ją osłania. Na jéj czole pogodnem, z którego przebija już cień niezmiernéj, przeczutéj i z całem poddaniem się podjętéj boleści, na jéj ustach uśmiechających się do Boskiego dzieciątka, w jéj spojrzeniu dziewiczem i macierzystem, w czystości jéj rysów, pełnych niebieskiego uroku, poznajemy równocześnie dziecinną niewinność córy ziemskiéj i wzniosłą a niewymowną świętość téj, w któréj Słowo odwieczne stało się ciałem na zbawienie świata. To niewiasta z chrześciaństwa, Ewa druga, restauratorka ludzkiego rodu. A kiedy się wychyla z ukrytego życia i stawa przed stopami krzyża, na którym się spełnia ofiara dobrowolna jéj Syna, kiedy tam mdleje pod grozą cierpień niepojętych, a jednak mężnie odbiera kielich goryczy z ręki Ojca i wychyla go do dna bez wyrazu skargi, jakże nieskończenie wyżéj tam stoi Matka Boga od Nioby pogańskiéj!“ (Lamenais).

Ażeby Maryą Najśw. oddać w jéj rysach, na to sztuka nie ma żadnego typu, któryby odpowiadał wszystkim wymogom pojęcia chrześciańskiego i któryby tak był ogólny na wzór typu Chrystusa, żeby go zawsze od razu można poznać. Nie braknie i tutaj wprawdzie tradycyi, ale sztuka nie chciała iść za nią; goniła raczéj za typem idealnym, pozostawiwszy wolne cugle fantazyi, albo zestawiała fizyczne doskonałości i nadawała im potem odpowiedni wymarzony

wyraz. Twierdzi wprawdzie bardzo wielu, a popiera to także uczony zakonnik O. Toulemont, że wzór do pierwszych obrazów Matki Bożéj w pierwszych czasach chrześciaństwa brano z obrazu greckiéj Minerwy, sławnego utworu Fidyasza; my wolimy przecież iść za de Maistre'm, który żąda, aby mistrz prawdziwie chrześciański upatrywał typ prawdziwy Maryi w obrazie św. Łukasza, bo tam znajdzie rysy wzniosłe, których ani geniusz starożytny, ani starożytna nauka nie odczuły i ową pokorę, która rozjaśniona w świetle niebieskiem, rozlewa na całą osobę niepojętą słodycz i niewymowny urok.

Pierwsi chrześcianie mieli prawdopodobnie z tradycyi pewne wyobrażenie o rysach Maryi i posiadali zapewnie kilka jéj najstarszych obrazów. Istnieje nawet kilka opisów postawy Matki Bożéj, ale są one dość późne. Najstarszy jest pióra Cedrena z 11 wieku; najdokładniejszy zaś jest pióra Nicefora Kalista, sięgający tylko wieku 14go.

„Św. Epifaniusz, mówi ostatni, podaje taki obraz moralny i fizyczny Najśw. Panny. Powaga i największa skromność znamionowały wszystkie jéj czynności; mówiła mało, ale zawsze w stósownéj chwili. Łatwy był do niéj przystęp, a wszystkim nakłaniała ucha. Sama zawsze pełna pokory doznawała u wszystkich czci i szacunku. Średniéj była postawy; wielu jednak utrzymuje, że była wyższą. W rozmowie była swobodną, ale nie znała nigdy żartów, ani też nigdy nie okazywała żadnego niezadowolnienia, nie zdradzała namiętnego wzburzenia. Płeć jéj była koloru pszenicy dojrzałéj, włosy blond, oko żywe, barwy prawie oliwnéj, brwi czarne, nos nieco długi, a usta, co tylko dla słów słodyczy się otwierały, różowe. Twarz nie była ani okrągła, ani podługowata, lecz nieco owalna; ręce i palce były długie. Nieprzyjaciółką była wszelkiéj wystawy, skromna i pojedyńcza w całéj postawie, ukrywała cały wdzięk swój w pokorze, daleka i obca wszelkiéj miękkości. Suknie, w które się ubierała, były naturalnego koloru wełny, jak tego dowodzi zasłona, która kiedyś okrywała jéj głowę, a którą jeszcze dzisiaj posiadamy. Jednem słowem, urok niepojęty i woń niebieska rozlewały się na wszystkie jéj sprawy."

Opis ten jest oczywiście nieco ogólny, ale widać z tego, że płeć Najśw. Panny była koloru jasno brunatnego, zaś włos jéj koloru ciemnego.

Jednym z najstarszych obrazów jest obraz przechowywany w kościele Santa Maria Maggiore w Rzymie, przypisywany św. Łukaszowi, ewangeliście i bardzo wykształconemu mężowi. Chociaż to jest nieprawdopodobną, żeby ś. Łukasz miał był malować wszystkie te obrazy, które jemu się przypisują, i chociaż można o wszystkich to powiedzieć, że typ ich występuje tylko w peryodzie bizantyńskim, są przecież tradycye te bardzo stare i poważne. Jednakże bodaj jeden z nich przechował się do naszych czasów tak, jak wyszedł z jego ręki, bo co my dzisiaj z nich posiadamy, jest tylko kopią a co najwięcéj r e t u s z e m*).

W obrazie Matki Boskiéj w Santa Maria Maggiore oddany jest wdzięk i urok, harmonia natury z łaską, które nie są własciwością bizantyńską. W pojedyńczym obrazie nie możnaby złać tyle zalet, gdyby cała sytuacya nie zdradzała najzupełniejszego spokoju. Tu on na całym rozlany, z całego przebija; nie ma tu nic gwałtownego, ognistego, ostrego. Nie zaliczono go przecież do wzorów sztuki, gdyż jest nieco suchy i wązkie przedstawia ramiona. A jednak kto ze skupieniem ducha nań się patrzy, dojrzy z łatwością w nim wyższości, co go wynosi po nad wszystkie inne obrazy, w których kiedyś przedstawić chciano godnie Matkę Bożą. Obraz ten miał św. Grzegorz W. obnosić w uroczystéj procesyi w czasie zarazy, przyczem śpiewano po raz pierwszy Regina coeli.

Przed zdobyciem Carogrodu przez Mahometa II przechowywano w tem mieście Madonnę przypisywaną św. Łukaszowi, którą Grecy taką czcią otaczali, że twierdzili, iż duch Panny Przeczystéj w nim mieszka, przeciw czemu publicznie wystąpił Pap. Innocenty III. Oprócz téj Madonny, zwanéj O d e g i t r i a, którą aż do r. 1543 przechowywano w klasztorze Chora, przypisują św. Łukaszowi Madonnę N i c o p e i a w Wenecyi, którą wedle podania uniósł z Carogrodu w r. 1204 Henryk Dandolo, i Madonnę A r a c o e l i, którą przechowują na tem samem miejscu, na którem, wedle legendy, miała się objawić na szczycie Kapitolu Najśw. Panna cesarzowi Augustowi.

Aż do 15go wieku przedstawiano na obrazach Matkę Boską prawie zawsze podług tego samego wzoru z różnemi tylko modyfikacyami, odpowiedniemi różnym kierunkom malarzy samych. Wszędzie widać tę samą twarz prawie pełną i owalną, poważną ale nie surową, spokojną i myślącą, łagodną i porywającą, o rysach pewnych, niewymuszonych, regularnych i szlachetnych. Przesławna Madonna d e C i m a b u e w kościele Maria Novella we Florencyi ma jeszcze coś z charakteru ostatniego czasu peryodu bizantyńskiego, ale widać już, że się z pod jego wpływu wydobywa. Więcéj jest w niéj naturalności, swobody obok godności, ale braknie jéj spokojnego majestatu pierwowzorów. Giotto nie zdradza w swoich typach naturalistycznego kierunku, ale zmniejsza rysy i goni zanadto za rzeczywistą prawdą. Malarze 14go wieku, którzy stali jeszcze pod wpływem starych tradycyi, usunęli ostrość, co uderzała w typie bizantyńskim, i nadali obrazom swoim więcéj giętkości i łagodności.

W 15 wieku dopuszczała się sztuka pod tym względem wielu nadużyć, chociaż z drugiéj strony w połowie tego wieku powstały Madonny Lippo Dalmazi'ego, Fra Angelico da Fiesole, w końcu Francia, Bellini'ego, Perugini'ego, Rafaela, Bernarda Luini i Leonarda da Vinci. Dzieła ostatnich mistrzów obce są jeszcze nowemu duchowi, charakteryzującemu modernizowanie sztuki i wywierają wpływ stanowczy na następne stulecie. Późniéj ulegały twarze na obrazach pewnym zmianom: rysy Maryi oddawano mniejsze i mniéj piękne.

Tak maluje Dalmazio Pannę św. pobożną, pociągającą, ale więcéj wdzięczną, aniżeli podziwienia godną. Francia nadał jéj wyraz skromności i wylania sercowego, Bellini powagę. Błog. Angelico pochwycił Maryą jako perłę niezrównanéj czystości i łagodności i przedstawił ją cudownie piękną. Rafael w pierwszych swoich utworach wlał życie i uszlachetnił nieco ciężki typ swojego mistrza Peruginego, a znaną jest rzeczą, z jakiem mistrzostwem umiał zmieniać ton i rysy każdym razem wedle charakteru kompozycyi. Madonny swoje przedstawiał zawsze więcéj dramatycznie, albo podług ogólnych stosunków Boskiego macierzyństwa. W Madonnach Rafaela zlewają się cudownie ziemski urok miłości z niebiańskim polotem, a cała postawa oddycha wdziękiem majestatycznym. Przewyższają one każdy żyjący model, każdy przecież dostrzeże w nich łatwo, że mistrz w naturze szukał poparcia; że jednak pracą geniuszu przemieniał i uszlachetniał, dla tego utwory jego są prawdziwemi ideałami, a sztuka święci w nich chwalebne tryumfy, chociaż znów, sądząc je ze stanowiska sztuki chrześciańskiéj, przyznać trzeba, że olśniewają zanadto.

We Francyi widać wpływ bizantyński w malaturach ściennych, które dowodzą, że tak został przejęty, jak go Wschód pojął. Widać go też w francuzkich obrazach miniaturowych 12 i 13 wieku. Snycerze zaś widzieli w tym typie ideę majestatycznéj wspaniałości i rozwijali go dla tego z energią. Nieco późniéj spostrzegamy tam w obrazach delikatniejsze rysy, ale że mistrze pędzla gonili zbytecznie za prawdą naturalną, dla tego przedstawiali Madonny zupełnie podobne ówczesnym młodym dziewczętom z chorobliwem usposobieniem, a przez to odstępowali od

*) Obraz cudowny Matki B. Częstochowskiéj przypisuje także podanie św. Łukaszowi.

typu tradycyonalnego Maryi, chociaż umieli znów pokrywać te niedostatki poważnym, skromnym i czystym wyrazem fizyonomii.

W końcu wieku 16go, kiedy sławne szkoły włoskie przestały nadawać ton w Europie wszystkim usiłowaniom sztuki, naśladowano we wszystkich utworach tylko Rafaela, a pod pewnemi warunkami i Guido Reniego.

Murillo, który więcéj jak którybądź mistrz hiszpański przejął się włoską szkołą, odznacza się w Madonnach swoich szczególną osobistą oryginalnością. Typ jego zaczerpnięty jest z naśladownictwa żywéj natury, nie bardzo szlachetny, a chociaż podniesiony znów sztucznie, jest powszedni, zwyczajny.

Obok twarzy i fizyonomii Matki Bożéj poświęciła sztuka wiele także uwagi sukni i jéj przymiotom. Podług Nicefora Kalista miał ubiór Panny Najśw. naturalną barwę wełny. Marya d'Agreda twierdzi przecież, że miał barwę popiołu, a Katarzyna Emmerich z widzenia, które miała, tak opisuje ubiór Maryi: Na sukni z białéj wełny nosiła suknią szeroką z białem tłem, posianą wielkiemi czerwonemi, białemi i żółtemi różami między liśćmi zielonemi, do tego szkaplerz z białéj wełny ze złotemi kwiatami, perlami i kosztownemi kamieniami, płaszcz niebieski i nie mniéj bogate i promieniejące okrycie na głowie z koroną.

Kolory, w które malarze ubierają suknie Maryi, są niebieski, czerwony i biały, i to kolor biały, oznaka czystości w zasłonie, czerwony, oznaka miłości w sukni i niebieski, oznaka nieba w płaszczu. W średnich wiekach umieszczano na głowie jéj królewską koronę i ubierano ją w bogate kamienie. Często ubierano ją w kapę, co miało jéj nadawać kapłański i tajemniczy charakter. Grecy i Rusini cały obraz ubierali w złoto i srebro i odsłaniali tylko twarz i ręce. To samo spostrzegamy i w naszych kościołach, mianowicie na miejscach cudownych. Tu bogactwo zasłania sztukę i zajmuje jéj miejsce, kiedyby ją tylko wspierać powinno; dla tego nie można tego pochwalić, bo bogactwo w obrazie podrzędne zajmować powinno miejsce. Słuszna to i sprawiedliwa w obec czci, jakiéj doznaje na ziemi Matka Boża, że ją się odznacza kosztownemi sukniami i insygniami i że jéj się nie przedstawia nieodmiennie, jak się objawiła w życiu pełna pokory, prostoty i ubóstwa; ale nie godzi się zapominać, że najpiękniéj jest Maryi w całéj prostocie jéj istoty i objawu. Marya nadziemską jest istotą, Królową nieba i ziemi, dla tego wolno też raz po raz wybiedz po za granicę prostoty; nie potrzeba zawsze jéj sobie wystawiać jako mieszkającéj w Nazaret, albo zdążającéj do Betleem. Ona w niebie króluje, a wśród nas na ołtarzach jéj miejsce; przystoi jéj też wszystko, czem się odznacza królowa. Zawsze przecież dobry smak w sztuce przenosić będzie piękności sztuki po nad piękności ozdób i bogactwa.

Regułom zdrowéj ikonografii sprzeciwia się przedstawianie Królowéj nieba z odsłonioną głową i nogami. W chrześciańskiéj starożytności i w średnich wiekach spotyka się rzadko obraz Maryi z nogami bez trzewików; częściéj z głową bez zasłony, ponieważ dziewice przed zaślubieniem nie nosiły zasłony. Pomiędzy 120 Madonnami, które malował Bombelli, nie ma i pięciu bez zasłony. Z czasu od 5go aż do 13go wieku mało jest Madonn z twarzami bez zasłony. W 14 wieku już częściéj je opuszczano, jak to widać z fresków w kościele Santa Croce we Florencyi, które malował Taddeo Gaddi, a w których św. Dziewica przy ofiarowaniu i zaślubieniu występuje bez zasłony. Wnet potem przedstawiano ogólnie Maryą bez zasłony przy zwiastowaniu.

Fra Angelico da Fiesole przedstawia Matkę Bożą ogólnie przy zwiastowaniu, narodzeniu i obrzezaniu P. Jezusa bez zasłony, daje ją zaś przy uwielbieniu Jezusa przez Trzech Królów i przy ofiarowaniu w kościele; opuszcza ją znowu przy ucieczce do Egiptu. Brak téj zasłony podpada bardzo w czcigodnéj figurze M. Boskiéj Loretańskiéj, która cudownym sposobem z domkiem świętym przeszła z Palestyny i którą ogólnie przypisują św. Łukaszowi.

Francuzki historyk sztuki hr. Grimouard de Saint-Laurent jest zdania, że lepiéj iść tu za nauką św. Pawła i zwyczajami Kościoła i wedle nich przedstawiać Matkę Bożą w całéj prostocie, aniżeli iść za wyobrażeniami o kobiecie, jakie ma świat albo pojedyńcza szkoła; a ponieważ i dziewica chrześciańska i żona powinny być zasłonione, a Marya w najwyższym stopniu jest jednem i drugiem, dla tego była od chwili, w któréj się Bogu poświęciła, to jest od dziecięctwa, pod zasłoną. U niéj, co ją nazwał Prorok „zamkniętym ogrodem“ (Pieśń 5, 1), prócz twarzy i rąk nic nie powinno być nieprzykryte.

Matce Bożéj na obrazach dodają malarze różne symbole, odpowiednie myśli, jakie szczególniéj w niéj chcą uwydatnić. Najczęstszym jéj atrybutem jest gwiazda. Marya jest gwiazdą morską, co służy żeglarzowi za przewodnika w podróży tego żywota; jest jutrzenką, co zwiastuje wschód słońca sprawiedliwości i jest najjaśniejszą ze wszystkich gwiazd po onem słońcu; nie jest słońcem samem, ale okolona słońcem; nie jest zbawieniem samem, ale początkiem zbawienia.

Nad najstarszym obrazem Najśw. Panny w grobowcu św. Pryscyli w katakumbach, pochodzącym z 1 albo 2 stulecia, wznosi się gwiazda, jako ucieleśnienie słów proroczych: Orietur stella ex Jacob, consurget virga de Israel.

Piotr z Kapuy wylicza wedle uczonego spicilegium ośm właściwości gwiazdy, odnoszących się bardzo trafnie do Najświętszéj Panny i tłomaczących, dla czego gwiazda jest jéj symbolem. Gwiazda jest ognistéj natury, a Marya jest symbolizowana przez krzak gorejący; jest jasna, a Marya przyrównana jest do słońca dla swego blasku; rozrzuca promienie, a Marya jako dziewica porodziła Boskiego Syna swego; świeci w nocy, a Marya jest matką Tego, który jest drogą, prawdą i życiem; stoi na nieba wyżynach, a Marya wyniesiona nieskończenie po nad wszystko ziemskie w myśli i czynie; odbiera światło od słońca, a Marya opromieniona jest słońcem sprawiedliwości; przebiega regularną swą koléj, a Marya nigdy nie zeszła z drogi cnoty.

Są prawda te porównania nieco wyszukane, ale bądź jak bądź gwiazda jest atrybutem Panny Najśw., szczególniéj we Włoszech i w czasie od 13 do 15 wieku. Najczęściéj umieszczano ją po nad prawem ramieniem, jak np. na obrazie Pinturicchie'go, czasem po nad lewem ramieniem. Madonna w kościele ś. Trójcy w Rzymie nosi trzy gwiazdy na zasłonie po nad głową i gwiazdę jednę po nad ramieniem.

W późniejszych czasach malowano Maryą w otoczeniu kwiatów, a nawet z kwiatami w ręce. Nie myślano tu zapewnie o różczce, albo o kwiatku Proroka, jak raczéj symbolizowano przez nie cnoty Panny nad pannami. Najpiękniéj odpowiadają téj myśli lilia niewinności i róża duchowna miłości. W otaczaniu tem kwiatami Najśw. Panny na obrazach lubowano sobie przedewszystkiem nad Renem w 15 wieku, jak to widać w Madonnach Stefana z Kolonii w Rosenhag i Marcina Schongauer w kościele św. Marcina w Kolmarze.

Rzadziéj spotyka się na obrazach M. Boskiéj jabłko i książkę. Jabłko symbolizuje nową Ewę, co przyszła zmazać grzech pierwszéj. Znaczenie książki w rękach Maryi nie jest zupełnie jasne. Nie wiadomo, czy to ma być książka do nabożeństwa, czy Pismo św. Leżąca przed nią na stole, jak ją widzieliśmy w obrazach Zwiastowania, ma przypominać, że je czytała albo rozważała w onéj chwili; w jéj ręku w chwili zaślubienia ma z pewnością znaczenie książki do nabożeństwa.

Na wielu obrazach widzimy Matkę Boską trzymającą

w ręce razem z Dzieciątkiem kulę, w innych, jak w sławnym obrazie Plautilla Brini, trzymającą w ręce kulę, podczas gdy Dziecię Jezus trzymając w ręku świecę, rozrzuca w około niéj światło swoje.

Madonna z Guadelupe, stojąca na księżycu, otoczona aureolą z gwiazd jaśniejących i ubrana w płaszcz gwiazdami posiany, jest upostaciowaniem widzenia pobożnego wieśniaka meksykańskiego. Marya d'Agreda twierdzi, że opis niewiasty mężnéj w Objawieniu św. Jana, ubranéj w słońce, z księżycem pod nogami, z koroną z gwiazd dwunastu na głowie, do Maryi się odnosi, a i św. Bernard odnosi wszystkie te oznaki najwyraźniéj do Matki Bożéj w kazaniu na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

Obraz Maryi, depcącéj nogami węża, jest nowszą kreacyą. Przed 18 wiekiem nigdzie go nie ma.

Liturgia i modlitwy kościelne mają niezliczenie wiele symbolów, wskazujących na Najśw. Pannę, litania loretańska zawiera najpiękniejsze pochwały jéj cnót i imienia, a w tem wszystkiem przedstawia się mistrzowi pędzla zawsze jeszcze morze niezgłębione coraz to nowszych ideałów i pojęć, długi, w nieskończoność sięgający łańcuch coraz to nowszych kreacyi. Niech tylko z czystem sercem, okiem pogodnem coraz głębiéj w nie wnika, a znajdzie zawsze natchnienie do coraz gorętszego uwielbienia Téj, co po Bogu uwielbienia jest najgodniejszą. Wszakże sama powiedziała o sobie: „Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody“*).

Cenzura kościelna
pod względem pism i książek.

b. *Eorumdem apostatarum et haereticorum haeresim propugnantes,* mówi bula daléj. Wedle tego podpada książka cenzurze, jeżeli jéj autorem jest heretyk albo apostata i jeżeli równocześnie broni herezyi.

Jéj autorem musi być a p o s t a t a albo h e r e t y k, i to, jak bliżéj określa artykuł pierwszy buli, „omnes a fide christiana apostatas, et omnes ac singulos hæreticos, quocumque nomine censeantur et cujuscumque sectæ existant.“ Nie należą tu zatem książki żydów i pogan, chociażby broniły herezyi, katolików odpadłych do apostazyi i herezyi, pisane przedtem, zanim odpadli od Kościoła, — katolików, których określa bula w art. 1 jako credentes, receptores, fautores, defensores apostatów albo heretyków, akatolików, którzy z nieświadomości albo nieuwagi bronią błędnéj nauki. Nie potrzeba tu koniecznie, aby jeżeli kto jest apostatą, przeszedł do jakiéj pewnéj niechrześciańskiéj religii (żydostwa, pogaństwa, islamu), albo skłaniał się do jakiego niechrześciańskiego filozoficznego systemu (do deismu, racyonalizmu, naturalizmu, panteizmu), albo, jeżeli już jest heretykiem, aby się przyłączył do jakiéj pewnéj sekty, lub w niéj się urodził, — lecz wystarcza, aby w j a k i b ą d ź s p o s ó b był apostatą albo heretykiem. „Haereticum accipimus sive ex secta sive ex doctrina,“ mówi słusznie Com. Reat. n. 33. Nie potrzeba też koniecznie, aby autor był osądzony przez sędziego kościelnego jako apostata albo heretyk, aby rzeczywiście był pod ekskomuniką, ani nawet aby p u b l i c z n i e był znany jako apostata lub heretyk**). „Memorata conditio, mówi Godschalk, hoc unum exigit ac postulat, ut librorum auctor talis sit, qui ob hæresim vel apostasiam excommunicationis sententiæ d e s e subjaceat, et legenti quacumque ratione c o n s t e t, ejuscemodi esse auctorem libri.“ Zakazowi naszéj konstytucyi podpadają dzieła wspólnie przez katolików i heretyków napisane (Nouv. Rev.). Wyjątku nie stanowią dzieła nieopatrzone w imię autora, albo wydane pod pseudonimem, gdyż bula nie żąda, aby apostaci albo heretycy byli wymienieni jako autorowie, lecz aby dzieła pochodziły od takich osób, a tu wystarcza, jak słusznie uczy Godschalk, ut „legenti quacumque ratione c o n s t e t, ejuscemodi esse auctorem libri.“ Gury mówi (II 982): „Incurrit excommunicationem legens librum etiam a n o n y m u m de hæresi ex professo tractantem, quia auctor p r a e s u m e n d u s est h a e r e t i c u s.

Cenzurą dotknięte są tylko te książki heretyków albo apostatów, które b r o n i ą h e r e z y i, a więc nie te, które herezyą w sobie zawierają, albo które ją popierają. Hæresim propugnare, to znaczy, przedstawić ją jako prawdę i poprzeć jakiemiś dowodami. (Godschalk podaje definicyą propugnare: data opera sive ex proposito docere ac defendere). Nie potrzeba tu koniecznie, by książka była religijną; treść jéj może być świecka: historyczna, naukowa, beletrystyczna, byle tylko stawała w obronie chociażby jednéj nauki, dogmatowi katolickiemu się sprzeciwiającéj.

c. *Cujusvis auctoris per Apostolicae litteras nominatim prohibitos,*“ mówi w końcu konstytucya. Ażeby ekskomunika dotknęła wykraczającego, musi książka być 1, imiennie zakazana, 2, pismem papiezkiem. Na osobie autora tu nic nie zależy (cujusvis auctoris).

Książka musi być imiennie zakazana, „nominatim, hoc est expresso librorum titulo,“ mówi Godschalk, bo tytuł książki jest jéj imieniem. Nie potrzeba tu oczywiście, ażeby był podany cały tytuł z imieniem autora, nakładzcy, drukarza i t. d. w języku, w którym książka napisana została; wystarczy, aby tytuł tak był podany, iżby się z pewnością wiedziało, o jakiéj to książce jest mowa. Taka książka zakazana jest oczywiście nie tylko w pierwotnym języku, ale i w tłomaczeniu. Zakaz ten wydany być powinien b e z p o ś r e d n i o p r z e z P a p i e ż a i p u b l i k o w a n y w p i ś m i e p r z e z n a c z o n e m d l a p u b l i c z n o ś c i, bo to wyraża bula w słowach: „per Apostolicas litteras.“ Książki więc cenzurowane przez Biskupa albo rzymską Kongregacyą nie podpadają pod tę kategoryą, również i książki przez Papieża ustnie albo listem prywatnym zakazane. Czy zakaz ten wyrażony jest w brewe, czy w buli albo encyklice, to nie stanowi żadnéj różnicy. „L i t t e r a e A p o s t o l i c a e nuncupantur, quae prodeunt sub Romani Pontificis nomine, sive in forma Brevis, sive in forma Bullae, vel Encyclicae vel quavis alia.“

Pytanie tu zachodzi, czy kanon ten karny odnosi się do książek, które imiennie zakazane zostały p r z e d wydaniem konstytucyi *Apostolicae Sedis*, jak np. Hermesa „Die dogmatische Theologie“? Tekst kanonu nie zawiera w sobie żadnych ograniczeń pod względem czasu, a tłomacze buli twierdzą jednozgodnie, że dotyczy wszystkich książek zakazanych pod t ą s a m ą k a r ą, tj. pod ekskomuniką, rezerwowaną Papieżowi. Co się zaś tyczy książek zakazanych imiennie lecz bez kary, albo pod suspensą lub ekskomuniką niezerzerwowaną, są zdania podzielone. Avanzini twierdzi, że tych książek nie obejmuje kanon, gdyż bula wydana została na to, aby ograniczyć wydane cenzury, Godschalk zaś twierdzi, że je obejmuje, bo tego żąda tenor kanonu i konstytucya na innych miejscach rozszerza cenzury. Zdanie Avanzina jest probabilis i można iść za niem w praktyce; zaś zdanie Godschalka jest probabilior, jak mówi jeden z wybitniejszych moralistów.

„Cujusvis auctoris“, mówi bula, gdyż przy książce imiennie przez Papieża zakazanéj nie potrzeba się pytać o autora, ani o jego zdanie i zasady, ani też o treść książki; sam zakaz jest wystarczający.

(Dokończenie nastąpi).

*) Podług „Foyer“ tom III.

**) Od czasu wydania konstytucyi Piusa IX straciło też znaczenie zdanie Gurego 982, II: „Legens librum haereticum non incurrit excommunicationem reservatam, nisi auctor sit damnatus ut haereticus vel natus in secta haeretica.“

Korespondencye.

Z dekanatu śremskiego.

(Pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chr. — O jubileuszu i odpustach. — Nowy kościół w Siemowie).

Walka kulturna nie napróżno nosi taką nazwę; wre dziś rzeczywista walka dobrego ze złem nie tylko w parlamentach i po pismach, ale w obyczajach i życiu religijnem. Kierunek nowego wychowania nie przyzwyczaja dzieci do praktyk religijnych i to ma wpływ wielki na późniejsze życie. Nie trudno zauważyć dziś, iż częściéj słyszy się „dzień dobry — dobry wieczór", niż „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"; po miastach już parobcy, sługi, nawet dziady, przechodząc około księdza, uchylają głowy i pozdrawiają słowami: „dzień dobry", a odchodząc od księdza, z miejska „adju" się odzywają. Dzieci szkólne przychodząc do szkoły i odchodząc, nauczone grzeczności bezreligijnéj, albo raczéj wprawione w ramy nowéj kultury, najczęściéj mówią: „guten Morgen — atiej." Złe to przemaga i trzeba przeciw temu walczyć. Na przekór tym nowomodnym witaniom i żegnaniom wszędzie przechodząc, przynajmniéj ksiądz każdy głośno niech wyzna i pochwali Jezusa Chrystusa i gdzie może niech zgromi takie wkradające się kulturne zwyczaje. Dobrzeby było w kazaniach wspomnieć o czci Imienia Jezus, o odpustach, przywiązanych do pozdrowienia: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków Amen"; wreszcie w tym krótkim czasie przygotowania dzieci do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. należy przyuczyć młode pokolenie, aby wszędzie i zawsze wyznawało przy witaniu i pozdrowieniu swego Zbawiciela, który ich za to wyzna przed Ojcem niebieskim. — Obok tego coraz widoczniéj zacierającego się pobożnego zwyczaju nie mało pociechy sprawia sercu katolickiemu gorliwość w pozyskaniu łask jubileuszowych, jaka się powszechnie u ludu objawia. Nowsza kultura odciąga od religii, i w sercach wiernych walczy nowa oświata przeciw religijności, przez matki wpojonéj od niemowlęctwa, — jubileusz zagrzewa serca miłością Bożą. Kto twierdzi, że jubileusz spowszechniał dziś dla tego, że często ogłaszany i że wierni zobojętnieli więcéj dla łask jubileuszowych, ten niech zajrzy do świątyń naszych w niedziele i święta, jak po nabożeństwie parafialnem jeszcze tylu się wraca, aby jubileuszowe odprawić modlitwy, jak przez cały dzień jedni z kościoła wychodzą, drudzy przychodzą; więc jubileusz nie spowszechniał, lud nie zobojętniał, owszem zasmakował w łaskach miłościwego lata. Wierni pojmują może lepiéj, niż innym razem cel jubileuszu, bo przy składaniu jałmużny jubileuszowéj żadna intencya Ojca św. nie pominięta, żadne potrzeby Kościoła nie zapomniane; składają jałmużny jako świętopietrze, na rozkrzewienie wiary św. Franciszka Ksaw., na Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezusowego, na grób bł. Jolenty i na inne potrzeby Kościoła. Pasterz dusz niech tylko wiernym usłuży w zbieraniu tych składek, a przekona się, że lud wierny zna i czuje potrzeby Kościoła, że chce, o ile zdoła, te potrzeby zaspokoić. Gdybyśmy tylko podsłuchali tych cichych modlitw jubileuszowych, nie wątpię, że one obejmują wszystkie pragnienia całego Kościoła i spełnia się to, co nieznany autor listu do Diogneta (VII) powiedział: „anima quoad cibum et potum male tractata, melior fit; et Christiani suppliciis affecti quotidie magis crescunt;" nowa kultura bezreligijna uciska i prześladuje, ale duch Boży rośnie w wiernych Chrystusowych. Co do jubileuszu lud wierny z książeczek ks. Łukowskiego dobrze pouczony, ale co do innych zwyczajnych odpustów nic nie wie powszechnie, tak iż z odpustów, przywiązanych do świąt po parafiach, nikt prawie nie korzysta, a przecież nie trudnoby było dostąpić odpustu każdemu. W uroczystościach naszych odpustowych po parafiach setki ludu przychodzą do spowiedzi i Komunii św., ale prawie nikt nie nawiedza kościoła celem dostąpienia odpustu. Oprócz tego Bractwa niektóre mają nadane odpusty, za niektóre modlitwy, np. Anioł Pański*), można dostąpić odpustu i niejeden, odbywając zwyczajną spowiedź wśród roku, mógłby korzystać z łask odpustowych, byleby odwiedził kościół i pomodlił się na intencyą Ojca św. Dobrze jest często ludowi przypominać ogólne warunki odpustu (spowiedź, Komunia św. i odwiedzenie kościoła w celu pomodlenia się na intencyą Ojca św.), szczególniéj zalecając uroczystość odpustową w parafii, dodać należy, że odpustu dostępują tylko ci, którzy po spowiedzi i Komunii św. przy osobnem odwiedzeniu kościoła pomodlą się na intencyą Ojca św.; spowiedź i Komunia św. może dzień poprzednio być odprawiona. U nas dzieci, przystępujące do pierwszéj Komunii św., mogą dostąpić odpustu; najlepiéj w ten dzień sam ksiądz niech odwiedzi kościół i niech z dziećmi razem odmówi modlitwy na intencyą Ojca świętego, niech im wytłomaczy i wpoi w pamięć, że to spełnić im trzeba, jeśli z jakiegokolwiekbądź odpustu chcą korzystać. Możnaby też w dzień odpustowy na spowiedzi każdemu przypomnieć te warunki, lecz przy ogromnym natłoku ludu, cisnącego się do konfesyonałów, a przy małéj liczbie spowiedników, wieleby się czasu straciło, zwłaszcza jeśli lud mało obznajmiony z nauką o odpuście. Nie spowszechniał więc jubileusz, ani lud nie zobojętniał dla odpustów, lecz niewiadomość powszechna pozbawia łask tak wielkich i częstych. — Z naszych stron jeszcze i to pociechy godne zapisać należy, że w tych czasach walki przeciw religii ś. stanął kościół, wybudowany kosztem królewskiego fiskusa w Siemowie. Rząd ściga księży, zabrania odbywać nabożeństw księżom, wyświęconym po ustawach majowych, zamyka prawie świątynie — a tu buduje kościół i to nakładem niemałym. Samo wykonanie roboty, materyał budowlany zadowolnić musi wszystkie wymagania; styl budowli gotycki, wieża piękna i wzniosła; kościół mały, prawieby go kaplicą nazwać można, parafia bowiem obejmuje tylko wieś jednę; szkoda jednak, że wewnątrz nie będzie malowany. Słusznie pisze pan Łuszczkiewicz w swych znakomitych artykułach *Przeglądu Katolickiego*, że kościoły tylko bielone przypominają za bardzo zbory protestanckie. Cała zasługa około wybudowania téj świątyni należy się ks. dziekanowi Krygierowi, który przez 20 lat czynił zabiegi, łożył koszta, aby taką mieć świątynię, jaka obecnie stoi na ukończeniu. Brakuje jeszcze ołtarzy; kosztorys na trzy ołtarze obliczony przez fiskusa na 90 marek; niech to będzie dowodem, ile potrzeba zabiegów, starań, pisania, ażeby wszystko było zrobione jak się należy; takie same kosztorysy bywały przedkładane i na kościół, ks. Krygier przecież wytrwałością swoją pokonał te trudności; sądzimy, że z taką samą wytrwałością wywalczy ołtarze, odpowiednie do całego kościoła, zwłaszcza że nie szczędził niczego, aby świątynia stanęła ozdobna, i jak dołożył ze swych zasobów na okna, tak gotów ofiarować i na ołtarze. Siemowo było kiedyś majętnością dawniejszego klasztoru Benedyktynów w Lubiniu; rząd, zabrawszy dobra klasztorne, budując kościół piękny, wraca w części co zabrał. Po Benedyktynach będą w okolicy naszéj trzy na wzniosłych górach nad całą okolicą panujące kościoły; sam Lubiń, jako stara owdowiała macierz, górował dotąd nad wszystkimi, dziś Siemowo wieżą swą o wiele przewyższa, a trzeci Starogostyński starożytny kościół bez wieży na górze położony.

*) „Przegląd", podając odpusty przywiązane do téj modlitwy, pominął łatwiejszy sposób dostąpienia odpustu u nas w Polsce; nie potrzeba bowiem odmawiać Anioł Pański na głos dzwonka, lecz w każdéj porze dnia, i zyskuje się za każdym razem 100 dni odpustu. a jeźli ktoś przez miesiąc codzień odmawia, zupełnego odpustu może dostąpić; trzeba tylko na końcu dodać trzy razy: Wieczny odpoczynek. (cfr. Dziennik urzędowy kościelny z roku 1869, str. 42).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W Opolewie pod Swiebocinem w dyecezyi wrocławskiej zeszedł 30 sierpnia z tego świata nagłą śmiercią ks. proboszcz Józef Nitschke, który od r. 1845 a więc przez lat 36 zarządzał parafią Koźminek, leżącą w dekanacie zbąszyńskim w naszéj archidyecezyi. Śmierć ta osierociła więc nową parafią w naszéj dyecezyi, li-

czącą przeszło 200 dusz, w okolicy, przeważnie przez protestantów zamieszkałej, gdzie księża katoliccy oddaleni są od siebie całemi milami. Ks. Nitschke urodził się 1818 r., wyśw. 1843, pracował cicho i gorliwie w dwóch parafiach i przez wybudowanie pięknego kościółka i budynków proboszczowskich w Opolewie pomnik po sobie zostawił. R. † I. † P. — W Tursku odbędzie się w tym miesiącu trzydniowa misya. Początek we wtorek przed św. Michałem o 6 godz. z rana, koniec zaś z nieszporami w uroczystość ś. Michała (w czwartek).

Dyecezye polskie. W najnowszym czasie nadszedł do rąk Najprz. ks. Arcyb. Wierzchlejskiego bardzo piękny list Ojca ś., wystosowany do Biskupów polskich, którzy albo udział wzięli w pielgrzymce słowiańskiej, albo też przyczynili się do jej świetności. List ten, podpisany własnoręcznie przez Jego Świątobliwość, wyrażający uczucia miłości Stolicy Ap. dla narodu polskiego, ożywiający i podnoszący nadzieje nasze i ufność w Bogu, napełni niewątpliwie radością wielką wszystkie serca polskie. Brzmi on jak następuje:

Venerabilibus Fratribus Francisco Xaverio, Archiepiscopo Leopolitano rit. lat. et Episcopo Leopolitano rit. arm., Tarnoviensi rit. lat., Cracoviensi, Eleusino in part. inf. Vicario Gnesnensi ac Posnaniensi, nec non Dilectis Filiis omnibus, qui Polonicam peregrinationem curarunt vel obierunt, Leopolim. Leo PP. XIII.

Venerabiles Fratres et Dilecti Filii, Salutem et Apostolicam Benedictionem!

Gaudemus, Venerabiles Fratres et Dilecti Filii, laetissimam accidisse Slavis universis amplificationem cultus Apostolorum suae gentis; et vobis praesertim, qui liberius ceteris olim professi fidem ab illis acceptam, et jamdiu facti gravibus hac de causa aerumnis obnoxii, novum ab hac consolatione robur hauritis. Nequibatis certe religiosae firmitatis nomine accepti non esse Deo, necesse propterea fuit, ut vos tentatio probaret, per quam exenteretur a vobis, quidquid erat impurum. Nolite igitur abjicere animum, licet nondum dies tranquillitatis vobis illuxerit; Dominus enim, sicuti jam Lazarum aegrotantem sanare noluit, ut suscitaret mortuum, sic haud raro differt misericordiae diem, ut desperatis jam rebus omnia illico componens, gloria splendidiore providentiam potentiamque suam illustret. Ceterum merito speratis, preces non tantum vestras, sed totius jam orbis catholici per Apostolos vestros Deo oblatas, leniendis angoribus vestris non parum profuturas et reducturas etiam ad vos errantes fratres, qui rursum in unam vobiscum conjuncti familiam, sentient et ipsi, quam bonum sit et jucundum habitare fratres in unum, et quam utile sit illo excipi ovili Dominico et ad salutaria pascua ab illo duci Pastore, quem Bonus Pastor sibi suffecit in terris. *Haec certe Sedes Apostolica, quae semper nationem vestram praecipua caritate complexa fuit, numquam vobis deerit*: et Nos clementissimum Dominum jugiter rogare pergemus, ut vos inter adversa soletur gratia sua, sustentet et erigat, ac tandem concedat, vos ei posse secura libertate servire. Grati autem studii vestri filialisque pietatis officii, cumulata vobis adprecamur munera coelestia et eorum auspicem ac paternae praecipuaeque Nostrae benevolentiae pignus Apostolicam Benedictionem vobis omnibus, Ven. Fratres et Dilecti Filii, peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 18 Julii 1881, Pontificatus Nostri Anno Quarto. *LEO PP. XIII.*

Dnia 22 bm. upłynie 60 lat kapłaństwa Najprz. Biskupa tarnowskiego ks. J. Al. Pukalskiego. Dla uczczenia dnia tego konsystorz biskupi wydał okólnik, podpisany przez ks. dr. W. Gwiazdonia, proboszcza kapituły katedr. i ks. kan. Stan. Walczyńskiego, kanclerza biskupiego, do kleru dyecezalnego, rozporządzający odprawić w ten dzień lub w niedzielę następną po kościołach dyecezyi uroczystą Mszą św. z kolektą za Biskupa i udzielić błogosławieństwa Najś Sakr. w monstrancyi wśród śpiewu Te Deum. — Najprz. ks. Biskup Dunajewski odbywa obecnie po dyecezyi wizyty pasterskie i udziela Sakr. Bierzmowania. W czerwcu odwiedził parafie Jeleśnią i Żywiec, w sierpniu Grojec, obecnie Jawornik, Zebrzydowice, Mucharz, Chocznią i Hałcnów. — W mies. bież. będzie w krakowskiej dyecezyi ogłoszona ordynacya, regulująca stosunek proboszczów do wikaryuszów. Ważna to sprawa dla Galicyi, tym więcej, że dziesiątki lat władze kościelne jej nie poruszały.

Rzym. W obec rozlicznych napaści, jakich celem jest obecnie Stolica św., w obec znieważenia zwłok nieśmiertelnej pamięci Piusa i tych ohydnych mityngów, co w taki bezczelny sposób spotwarzają Namiestnika Chr., uznali prawdziwi Rzymianie za obowiązek wyrazić Leonowi XIII uczucia swego przywiązania. W tym celu wysyłają adres do Papieża, na którym obecnie zbierane bywają podpisy. Podpisów tych liczba dochodzi już do 100,000. — Sekretarz stałego komitetu dla katolickich kongresów ogłasza, że włoska pielgrzymka odroczona została aż do drugiego tygodnia października. Dzień audyencyi u Ojca św. będzie później ogłoszony. Początkowo chciano pielgrzymkę tę urządzić na dzień, w którym republikanie święcić będą pamiątkę wnijścia do Rzymu przez porta Pia i jego zaboru. Lecz odstąpiono od tego projektu, by nie dawać powodu do zaburzeń. — W drodze do Rzymu jest także pielgrzymka z argentyńskiej republiki z jen. wik. Arcyb. z Buenos Ayres na czele.

Anglia. Dzień 29 sierpnia, w którym się obchodzi corocznie uroczyście w pałacu kryształowym pamiątka założenia przez Kardynała Manninga Stowarzyszenia wstrzemięźliwości (Association of total abstinence of the Cross), wymownem był świadectwem błogosławionego działania katolickiego Kościoła na polu społecznem w Anglii i radością napełnia się serce, widząc, jak wszystkie znaczniejsze dzienniki angielskie wszelkiego kierunku nie szczędzą słów uznania dla tego Towarzystwa, dla zbawiennego działania katolików i ich zgrzybiałego pasterza. Jakaż to różnica z niemiecką liberalną prasą, która wszystko co katolickie błotem obrzuca. Na tę uroczystość zebrała się mimo strasznej niepogody ogromna moc ludzi tak z Londynu, jak i z miejscowości, gdzie Bractwo wstrzemięźliwości pozakładało filie. Kardynał Manning przerwał umyślnie swój pobyt letni w South Males, aby wziąść udział w tem święcie. W towarzystwie jego przybyła znaczna liczba niemieckich, angielskich i francuzkich duchownych świeckich i zakonnych, pomiędzy innymi Biskup hiszpański z Avila. Przywitano Kardynała z zapałem i pojedyńcze oddziały Towarzystwa przedefilowały ze swemi odznakami i chorągwiami przed nim, aby odebrać błogosławieństwo. Następnie zebrali się wszyscy w sali teatralnej pałacu kryształowego, która mimo swego ogromu nie mogła wszystkich pomieścić. Kardynał odczytał najprzód głośno odpowiedź Kard. Sekretarza stanu na pismo kondolencyjne, jakie Bractwo wysłało do Ojca św. z powodu znieważenia zwłok Piusa IX. Następnie przewodniczący wręczył Kardynałowi adres Bractwa, wyrażający podziękowanie za założenie tego Bractwa i upraszający o dalsze poparcie przy zakładaniu filii, mianowicie w Szkocyi. Kardynał wygłosił dalej wspaniałą mowę o celu Stowarzyszenia, przed 7 laty przez siebie założonego i wskazywał na wielkie szkody społeczne, demoralizujące lud angielski, a zwłaszcza na pijaństwo, które się strasznie szerzy we wszystkich kołach a mianowicie pomiędzy kobietami. Potem przemawiali jeszcze inni i także Biskup z Avila po francuzku, wyrażając swój podziw nad świetnemi rezultatami Towarzystwa.

Kwestye teologiczne.

Ekskekracya kościoła. Zdarza się często, że kościół przez Biskupa konsekrowany potrzebuje po wielu latach gruntownej naprawy. Wtenczas stosownie do potrzeby wiele w takim kościele się zmienia. Ołtarze bywają zupełnie przebudowane, ilość ich zmniejsza się lub powiększa, całe wnętrze kościoła zostaje odnowione, pobielone lub pomalowane, drzwi a nawet okna w innem miejscu się umieszcza, nieraz powiększa się lub przedłuża kościół, albo większa część ściany usuwa się zupełnie, nieraz przybudowuje się do kościoła kaplica. Takie naprawy trwają często długi czas, a rusztowania i materyały rozliczne zapełniają kościół; roboty wykonują często rzemieślnicy bez religii, którzy kościoła uszanować nie umieją. Zważywszy na te wszystkie okoliczności, stawia się kwestya, kiedy konsekrowany przez Biskupa kościół traci swe poświęcenie (jest ekskekrowany) i co się dzieje wonczas z odpustem Poświęcenia kościoła?

Odp. ad 1. Według przepisów prawa kanonicznego traci kościół konsekracyą: 1, jeśli jego mury zupełnie lub w większej

części zapadną albo zniesione zostaną, tak że na nowo (chociaż z tego samego materyału) odbudowane być muszą, gdyż ani moralnie, ani fizycznie za ten sam kościół uważany być nie może. 2, Jeżeli wewnętrzna powierzchnia ściany w większéj części jest zniszczona i obdrapana, np. skutkiem pożaru lub też przy restauracyi. „Si ecclesia igne ita comburatur ut parietes interiores ex toto, vel ex majori parte sint devastati vel abrasi, quamvis non corruant, indiget nova Consecratione, quia in parietibus ubi sunt Cruces et inunctiones fit consecratio, adeoque illis ex toto vel ex majori parte devastatis, seu exustis, execratur Ecclesia.“ 3, Jeśli się kościół powiększa wzdłuż, w szerz lub w wysokość w taki sposób, że to, co się dobudowuje, stanowi większą część lub równą starego kościoła. „Quando Ecclesia ampliatur, si nova pars addita sit minor veteri remanente, non indiget nova consecratione sed sufficit quod pars nova aquæ benedictæ aspersione exorcizetur, quia magis dignum attrahit ad se minus dignum et major pars minorem.“ — Natomiast przez zapadnięcie się dachu, albo przez naprawę mniejszych części, jednéj po drugiéj, chociaż się z początku nie miało zamiaru odnawiać całego kościoła, przez pomalowanie, pobielenie ścian, albo wreszcie przez powiększenie, nie równające się objętości starego kościoła, nie traci konsekracyi. „Si Ecclesia successive per partes deficiens, paulatim per partes statim iterum reficitur, ac reparatur, non indiget nova consecratione, quamvis tota Ecclesia successive per partes ita destruatur et reficiatur, ut nulla pars de primo ædificio supersit“ cfr. Reiffenstuel (lib. 3 tit. 40 n. 11—14). Według tych zasad rozstrzygnąć można łatwo każdy pojedynczy przypadek.

Ad 2. Gdy kościół traci konsekracyą, natenczas ustaje też święto dedykacyi i dopóki nowy kościół nie zostanie konsekrowany, dopóty w parafii nie ma ani officium, ani Mszy św. o dedykacyi.

Uwagi powyższe odnoszą się do konsekracyi kościoła. Inaczéj ma się rzecz z jego benedykcyą. Benedykcya polega na pokropieniu zewnątrz i wewnątrz święconą wodą wśród przepisanych modlitw i przywiązana jest do pokropionéj wodą ś. podłogi. Benedykowany kościół traci wtedy swe poświęcenie, jeśli podłoga zupełnie lub w większéj części zostanie wyłamana. Reparacya powolna podłogi, lub naprawa mniejszych jéj części, chociaż w ten sposób powoli z czasem cała podłoga będzie odnowioną, nie pociąga za sobą ekskekracyi, również i zniszczenie lub rozebranie wszystkich ścian kościelnych, chociaż kościół z ziemią zrównany zostanie, byle tylko podłoga nie doznała wspomnionych co dopiero zmian, nie wymaga nowéj benedykcyi.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongregacyi Soboru o zwyczajach pewnéj kapituły katedralnéj, sprzeciwiających się przepisom Soboru Trydenckiego.

Kapituła katedralna w W. w Niemczech obserwuje niektóre zwyczaje przeciwne prawu ogólnemu: i tak nie czuje się zobowiązaną składać co rok władzy dyecezalnéj rachunków z administracyi dochodów na fabrykę i fundacyi, lecz tylko w czasie wizyty biskupiéj. Nadto według zwyczaju od niepamiętnych czasów każą kanonicy odśpiewywać oficyum kantorom świeckim; niekiedy śpiewają razem z nimi, lecz najczęściéj zadowalniają się odmówieniem oficyum po cichu, albo odprawiają w tym czasie inną część oficyum, lub też innym pobożnym oddają się ćwiczeniom. Co więcéj, w czasie niektórych godzin oficyum są nieobecnymi, roszczą sobie mimo to prawo do dystrybucyi, a nawet uważają za obecnych tych, którzy podczas oficyum kapitulnego odprawiają prywatne Msze św. Wszystkie te zwyczaje sprzeciwiają się prawu powszechnemu. Gdyż

1. co do składania co rok rachunków Biskupowi, przepis wydał Klemens V: „Illi etiam quibus dictorum locorum gubernatio seu administratio committetur: ad instar tutorum et curatorum juramentum praestare, ac de locorum ipsorum bonis inventaria conficere et ordinariis seu aliis, quibus subsunt loca hujusmodi, vel deputandis ab eis singulis annis, de administratione sua teneantur reddere rationem“ (Cap. 2 lib. 3, tit. 11 de Relig. domibus). Sobór Tryd. odnowił ten przepis, dodając jeszcze ten punkt osobny, że wszelkie rachunki, któreby nie były przedkładane do rewizyi Biskupowi, są nieważne: „quod si ex consuetudine aut privilegio aut ex constitutione aliqua loci aliis ad id deputatis ratio reddenda esset, tunc cum iis adhibeatur etiam ordinarius, et aliter factæ liberationes dictis administratoribus minime suffragentur“ (Sess. 22 c. 9 de Ref.) Tak też uczą najsławniejsi kanoniści, jak Pignatellus, Fagnanus i inni. Kapituła w W., nie składając co rok rachunków władzy dyecezalnéj, trzyma się praktyki przeciwnéj prawu ogólnemu. I. nie może powoływać się na preskrypcyą, gdyż Sobór Tryd. potępił wszelkie zwyczaje, przeciwne swemu dekretowi, nawet zwyczaje od niepamiętnych czasów, jak to uczy Fagnan. „Episcopus rationes administrationis exigere potest, non obstante contraria consuetudine, etiam immemorabili; nam etsi Concilium Trid. in d. cap. 9 sess. 22, simpliciter tollat consuetudinem, tamen eo decreto etiam immemorabilem sublatam esse, optimis rationibus deduxit S. Congregatio in causa Cremonen.“ Zwyczaj, na który powołuje się kapituła, nie pochodzi od niepamiętnych czasów, gdyż istnieje rozporządzenie biskupie z r. 1574, nakazujące kanonikom, pod karą cenzur, składać co rok rachunki Biskupowi z administracyi, któremu to rozporządzeniu przez czas niejaki się poddawali.

2. Zwyczaj odśpiewywania oficyum przez świeckich jest nie mniéj przeciwny prawu ogólnemu i nauce najpoważniejszych autorów a nawet dekretom saméj Kongregacyi. Czytamy w c. 12 sess. 24 de Ref. Soboru Tryd.: „Omnes vero divina per se et non per substitutos compellantur obire officia, et Episcopo celebranti aut alia pontificalia exercenti assistere et inservire atque in choro ad psallendum instituto hymnis et canticis Dei nomen reverenter, distincte, devoteque laudare.“ Papież Pius V zobowięzuje kanoników działających inaczéj do restytucyi, przynajmniéj za każdą razą, kiedy dystrybucye, na mocy konwencyi osobnéj, za samą obecność się rozdają. Co do zwyczaju przeciwnego, Benedykt XIV tak go ocenia: „Nullius ponderis habendam esse contrariam consuetudinem, neque fungi munere suo canonicos qui taceant in choro, neque distributionum fieri participes: *Sacra Congr. saepius respondit: Canonicos in choro teneri omnino psallere, alioquin obligationi suae non satisfacere.* Item alio loco: *Canonicos in choro alta voce non psallentes, distributiones quotidianas non lucrari, quavis consuetudine non obstante.* Wprawdzie wolno niekiedy kanonikom dawać za siebie zastępców; lecz do tego potrzeba, aby byli legitime impediti i aby zastępował ich inny kanonik téj saméj rangi i stopnia. Świeckim śpiewakom zaś nie wolno zastępować kanoników, a nawet istnieje nakaz wydalania ich z chóru podczas kapitulnego oficyum.

3. Nakoniec zwyczaj odprawiania Mszy św. podczas oficyum kanonickiego jest przeciwny przepisowi Soboru Tryd. c. 12 sess. 24 de Ref. Tymczasem zwyczaj ten można tolerować, jeśli Msza ś. odprawia się dla wygody ludu i za zezwoleniem przewodniczącego w chórze.

Mimo to, że zwyczaje te sprzeciwiają się prawu ogólnemu, Kongregacya zatwierdziła je dla szczególnych powodów, które tu przytaczamy:

1. Co się tyczy nieskładania rachunków, przytaczali kanonicy na swą korzyść zwyczaj kilkasetletni i twierdzili, że zwyczaj tego rodzaju daje najpewniejszy i najmocniejszy tytuł nawet wbrew dekretom Sob. Tryd., gdyż formuła, unieważniająca zwyczaje, przeciwne tym dekretom, odnosi się do zwyczajów ustalonych przed Soborem, a nie do tych, które się następnie mogły ustalić, byle tylko posiadały warunki, potrzebne do uprawnienia zwyczaju.

2. Co zaś do świeckich śpiewaków, kanonicy wykazywali, że zwyczaj ten datuje się od połowy 12 wieku; szanowali go wszyscy prałaci, którzy po sobie następowali na stolicy biskupiéj, a nawet dwaj słynni Kardynałowie, którzy ważne zajmo-

wali stanowisko na Soborze Tryd. i gorliwymi byli propagatorami reform, uchwalonych przez Sobór; niedawno zaś jeszcze uszanował go Biskup, który w r. 1855 z delegacyi papiezkiéj odbył rewizyą ustaw kapitulnych. Zresztą nie brak przyczyn, upoważniających do podobnéj dyspensy. Kanoników niewielka jest liczba; w podeszłym są wieku i mimo to bardzo czynnie wspierać muszą Biskupa w administracyi dyecezyi. Nadto fundacye są liczne, tak że kanonicy zobowiązani są w niektóre dni odprawić aż do 5 Mszy św.

3. Co do sposobu liczenia absencyi, zauważyli kanonicy, że należy pod tym względem stósować się do zwyczajów poszczególnych każdego kościoła; że ich zwyczaj sięga bardzo odległych czasów itd.

Owoż jak sformułowano wątpliwości i jak rozstrzygnęła je Kongregacya św.:

1. *An Capitulum Ecclesiae Cathedralis W., teneatur quotannis Episcopo rationem reddere de bonis fabricae et piarum fundationum, seu potius occasione S. Visitationis tantum in casu.*

2. *An Canonici W. valeant per cantores laicos divinum officium persolvere in casu.*

Et quatenus affirmative:

3. *An iidem canonici, divini officii tempore, Missam privatam celebrantes, uti praesentes in choro retineri debeant in casu.*

Resolutio. S. Concilii Congregatio re discussa sub die 29 maii 1880, censuit respondere:

ad 1. *Negative ad primam partem, affirmative ad secundam.*

ad 2 et 3. *Attentis circumstantiis esse tolerandum.*

Decyzya powyższa służy do wyjaśnienia wielkiéj kwestyi, tylokrotnie przez kanonistów rozbieranéj, czy zwyczaje, przeciwne dekretom Soborowi Trydenckiemu, są ważne. Są niektórzy, co twierdzą, że żaden zwyczaj nie może mieć przedawnienia w obec dekretów tego Soboru z powodu klauzuli unieważniającéj. Inni przeciwnie sądzą, że dekreta Sob. Tryd. tak dobrze jak dekreta innych Soborów powszechnych mogą być zmodyfikowane przez zwyczaj przeciwny, legitime przedawniony. Obecna opinia Kongregacyi zdaje się przemawiać za drugiem zdaniem. Mimo to pierwsza opinia pozostaje nie mniéj powszechną, gdyż powodów należy szukać gdzieindziéj, aniżeli w klauzulach, objętych dekretami Soboru. Wszelki zwyczaj, aby był prawny, musi się opierać na przyzwoleniu już to wyraźnem, już też przynajmniéj cichem (tacitus) prawodawcy, tak że gdzie tego zezwolenia nie ma, zwyczaj nie jest prawny. Owoż aż dotąd, za każdą razą, kiedy się sposobność nadarzyła, Papieże unieważniali wszelkie zwyczaje, przeciwne Soborowi Tryd., pokazując przez to, że nie chcą upoważnić żadnéj derogacyi kanonów karnych, wydanych przez to św. Zgromadzenie. Wypływa ztąd, że do Papieża należy się udawać za każdą razą, kiedy powstaje wątpliwość co do prawomocności zwyczaju, przeciwnego Soborowi Tryd., aby się upewnić o jego zezwoleniu. Papież jeśli chce może usankcyonować zwyczaj, jak to uczynił dla kapituły w W. (Acta S. Sedis z r. b. vol. XIII str. 543).

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Katholische Katechismen des 16 Jahrhunderts in deutscher Sprache. Herausgegeben und mit Anmerkungen versehen von Dr. Christoph M o u f a n g, Domcapitualar u. Regens am bischöfl. Seminar in Mainz. 1881. Cena 10 ℳ. Ks. Moufang podaje w téj książce tekst 14 katechizmów, jakie przedewszystkiem w 16 wieku były w używaniu w Niemczech. Powód i cel tego przedsięwzięcia literackiego objaśnia wydawca w następujących słowach: „Stare nasze katechizmy niem. stały się nadzwyczaj rzadkie, a niejeden z tych, co dawniéj bardzo były chwalone i używane, prawie zupełnie znikły. Uważałem zatem, że jest na czasie to proste, lecz bardzo ciekawe i ważne druki uczynić wszystkim przystępnemi, gdyż nie tylko dla teologów, pasterzy dusz i nauczycieli, lecz i dla badaczów języka i historyków niemałego są znaczenia.“ Dogmatyczna poprawność, wyborne przepisy moralne, jasne przedstawienie i zręczna polemika w prostym a jednak pełnym namaszczenia języku są dowodem teologicznéj uczoności i pobożnego usposobienia autorów, którzy dotykając trafnie stosunków swego czasu, badaczom dziejów dają poznać jego smutne i radosne strony i dopomagają do właściwego ocenienia religijno-politycznych stosunków 16go wieku. Katechizmy jedne są mniejsze, drugie większe, jedne przeznaczone dla dorosłych, drugie dla dzieci, jedne są w formie krótkich katechetycznych objaśnień, inne w dyalogicznéj formie, jeszcze inne w pytaniach i odpowiedziach i albo główne punkta chrześc. religii, jak obecne katechizmy, albo też pojedyńczo prawdy objaśniają i uzasadniają. W zbiorze tym znajduje się także katechizm błog. Kanizyusza.

Cyrillus von Alexandrien. Eine Biographie nach den Quellen gearbeitet von Dr. Joseph K o p a l l i k. Mainz. Kirchheim 1881 str. VIII 375. Bardzo wdzięcznego podjął się autor zadania, oceniając życie i pisma męża jak Cyryl Aleksandryjski, genialnego obrońcy dogmatu o wcieleniu się Chrystusa Pana w obec herezyi nestoryańskiéj. — zwłaszcza że ten wielki Ojciec Kościoła wystawiony był na rozliczne niezasłużone nagany i zarzuty u historyków o współudział w zabójstwie nowoplatońskiéj filozofki Hypacyi. Autor dowodzi przekonywająco, że na Cyryla nie spada ani cień winy z tego morderstwa. Daléj mówi autor o stosunku nieprzyjaznym Cyryla do św. Chryzostoma i wykazuje, jak patryarcha aleks. różnemi okolicznościami był powodowany do fałszywego osądzania znakomitego Biskupa konstantynop. Chociaż tego błędu za zaszczyt poczytać mu nie można, to jednak zasługuje Cyryl na tym większe uznanie, że skoro tylko błąd swój poznał, odwołał go publicznie na synodzie i krzywdę wyrządzoną zmarłemu starał się naprawić przez to, że jego imię zapisać kazał w święte księgi swéj prowincyi kościelnéj. Najważniejszy ustęp całego dzieła jest ten, który opisuje długą walkę, staczaną zwycięzko przez Cyryla w obronie dogmatu o inkarnacyi, w któréj to walce pismem, słowem i czynem zdobył sobie ten Ojciec Kościoła nieśmiertelną koronę w dziejach chrześciaństwa.

ROZMAITOŚCI.

Cmentarze w obec prawa pruskiego. Wyrokiem wyższego sądu ziemiańskiego w Kwidzynie z 23 czerwca r. z. uznano w procesie fiskusa jako patrona przeciwko katolickiéj parafii w Płuskowęsach, stósownie do przepisów ogólnego prawa krajowego, że patron nie ma obowiązku przyczyniać się do utrzymania cmentarzy parafialnych. Z tego powodu wydał minister wyznań 29 sierpnia rb. rozporządzenie, w którem wywodzi, że na przyszłość przy wszystkich kościołach fiskalnego patronatu na to nastawać należy, że patron nie może być pociągany do ponoszenia kosztów na ogrodzenie cmentarza, nawet wtenczas nie, gdy cmentarz jest przy kościele. Wszelkie pretensye do fiskusa o ponoszenie kosztów na place kościelne, służące zarazem do grzebania umarłych, należy odrzucać resp. na drogę prawa odsyłać. Równocześnie zwraca minister uwagę na to, że w takich procesach reprezentuje fiskus wydział finansowy w regencyi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.